

KS. ADAM KUBASIK

**NIEZNANA KORESPONDENCJA
METROPOLITY J. BILCZEWSKIEGO
Z METROPOLITĄ A. SZEPTYCKIM W LATACH 1918–1919**
**Rozważania na temat pokojowych zabiegów
metropolitów lwowskich J. Bilczewskiego i A. Szeptyckiego
w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1918–1919**

W 1997 r. w Krakowie ukazała się niezwykle interesująca publikacja *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919*, pod redakcją J. WOLCZAŃSKIEGO. Na całą edycję składa się zbiór 40 listów obu rządców Kościoła rzymskokatolickiego i Cerkwi greckokatolickiej we Lwowie. Z tej grupy spod pióra abp. Bilczewskiego wyszło 20 pism, tyleż samo zredagował i wysłał abp Szeptycki. Publikację uzupełnia korespondencja metropolitów ze znanymi osobistościami życia publicznego. Szczególną wartość posiada list wizytatora apostolskiego w Polsce Achillesa RATTIEGO do Bilczewskiego. Znajdują się tam także relacje duchownych obu obrządków opisujące tragizm wojny polsko-ukraińskiej.

Wzajemna korespondencja obu hierarchów lwowskich odślania pokojowe zabiegi autorów i reprezentowanych przez nich Kościołów lokalnych, mające na celu zakończenie krwawej wojny polsko-ukraińskiej.

18 października 1918 r. we Lwowie zebrała się ukraińska Konstytuanta, na czele której stanął metropolita Cerkwi greckokatolickiej, Andrzej Szeptycki, a w skład weszli dwaj pozostali biskupi greckokatolicki. Konstytuanta powołała Ukraińską Radę Narodową¹, która 19 października 1918 r. pod przewodnictwem Eugeniusza PETRUSZEWICZA proklamowała we Lwowie powstanie niezależnego państwa ukraińskiego. 1 listopada 1918 r. nad ranem Ukraińcy opanowali miasto i tereny na wschód od Sanu. 13 listopada 1918 r. Rada Narodowa proklamowała utworzenie Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL)² Metropolita Andrzej Szeptycki był duchowym przywódcą tego ukraińskiego państwa³ Samorzutnie zorganizowana przez

¹ T. OLSZAŃSKI, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa brw, s. 82.

² W. SERCZYK, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1990, s. 373–374.

³ B. CYWIŃSKI, *Ogniem próbowane*, cz. 1: *Korzenie tożsamości*, Rzym 1982, s. 117

ludność Lwowa obrona doprowadziła do wyparcia Ukraińców z części miasta. Rozpoczęła się wyniszczająca obie strony wojna o władzę⁴. Polacy oskarżali Ukraińców o nieludzkie traktowanie i stosowanie tortur⁵

Ogromne zaangażowanie metropolity Szeptyckiego w budowie ZURL wyjaśnia jego niejasne stanowisko wobec konfliktu polsko-ukraińskiego, widoczne szczególnie w korespondencji z metropolitą Józefem Bilczewskim. Szeptycki zlekceważył nawet prośbę ówczesnego wizytatora apostolskiego w Polsce, msgr. Ratti'ego, który wezwał 27 grudnia 1918 r. obu metropolitów, by podjęli wspólną akcję, celem przerwania rozlewu krwi. Szeptycki stwierdził, że pismo, które otrzymał od wizytatora, zostało skierowane pod niewłaściwym adresem. Uważał, że powinno się je skierować do rządów w Warszawie i Kijowie, a nie do biskupów. Początkowo nie miał nawet zamiaru opublikowania listu wizytatora, mimo wyraźnego żądania Ojca Świętego. Dopiero zapewnienie Bilczewskiego, iż on ogłosi list i każe odczytać wiernym z ambon, zreflektowało metropolitę tak, iż przyrzekł także ogłosić pismo. Na negatywne stanowisko unickiego arcybiskupa wobec żądania Stolicy Apostolskiej wpłynęła racja polityczna. Stwierdził, że jest metropolitą w państwie zachodnio-ukraińskim, dlatego nie zależy od posła Stolicy Apostolskiej w Polsce. Za łącznika między Watykanem a Ukrainą uważał w tym czasie nuncjusza wiedeńskiego⁶

6 listopada 1918 r. zjawiała się u abp. Bilczewskiego polska delegacja złożona z dwóch kobiet i dwóch mężczyzn. Przybyli oni z petycją, aby metropolita wpłynął zarówno na abp. Szeptyckiego, jak też na społeczeństwo polskie we Lwowie, celem zawarcia dwustronnego porozumienia polsko-ukraińskiego. Zdaniem deputacji, walcząca z regularnymi siłami wojskowymi nieprzyjaciela polska młodzież znalazła się na skraju całkowitego wyczerpania. Kilka godzin później analogiczną petycję wniósł do metropolity Bilczewskiego w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego prof. Stefan JENTYS. Bilczewski oczekiwał na zajęcie stanowiska przez wspomnianą wyżej organizację i skoro tylko poznał opinię jej członków natychmiast podjął się roli mediatora (s. 42).

Tego samego dnia wystosował do arcybiskupa Szeptyckiego list, który rozpoczął regularną korespondencję między obu arcybiskupami poświęconą aktualnym wydarzeniom wojennym (List 5, s. 40–41). Zwrócił uwagę, że sposób w jaki prowadzi walkę wojsko ukraińskie jest niezgodny z humanitarnymi zasadami i zwyczajami prawa międzynarodowego. Straże ukraińskie bowiem w dzielnicach leżących poza obrębem toczącej się walki strzelały do bezbronych ludzi, chodzących za środkami żywności i w innych koniecznych interesach. Strzelano także do wychodzą-

⁴ SERCZYK, *dz. cyt.*, s. 374.

⁵ M. JEHENNE WIELOPOLSKA (Janowska), *Gontowszczyzna. Wspomnienia z rebelii ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej*, Poznań 1924, s. 43–44.

⁶ *MSZ w Warszawie do Poselstwa Polskiego w Londynie. Odpis memoriału w sprawie działalności antypolskiej ks. bpa Szeptyckiego (03.03.1922)*, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Amb. RP Londyn, syg. 879, s. 120–121.

cych z kościołów, do okien mieszkań. Przez swoich kleryków ostrzeżony został nawet abp Bilczewski. Żołnierze ukraińscy grozili mu, że jeżeli jeszcze raz z jego domu padnie strzał, mieszkańcy pałacu zostaną zdziesiątkowani. Było to swoistym *curiosum*, bo z domu Bilczewskiego nikt nie strzelał. Strzelali natomiast żołnierze ukraińscy, niepokojąc chorych w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Zwrócił także uwagę, że władze ukraińskie, które objęły rządy, nie miały całego aparatu administracyjnego niezbędnego do utrzymania życia społecznego w normalnym toku, wskutek czego zapanowały stosunki straszne i groźne, zarówno dla mieszkańców narodowości polskiej, jak i ruskiej. Wielu ludzi, w tym dzieci, cierpiało głód. Prosił więc Bilczewski, by Szeptycki korzystając ze swego stanowiska, starał się wywrzeć wpływ, aby nastąpiła poprawa. Na wszelki wypadek wieczorem przesłał taki sam list (s. 41). Nadmienił w nim, że kilku małoletnich żołnierzy ukraińskich zelżyło polskich duchownych. Wygrazali jeszcze, że z polskimi księżmi zrobią porządek. 7 listopada 1918 r. metropolita Szeptycki poinformował polskiego hierarchę (List 6, s. 44–45), że zwrócił się do komendanta ukraińskiej armii z prośbą o wydanie zakazu niepokojenia ludności i nakazu przestrzegania zasad humanitarnych i przepisów międzynarodowego prawa. Uważał jednak, że nieprzyjemności, o których wspominał Bilczewski, wydają się naturalnymi konsekwencjami nieszczęsnej wojny domowej. Stwierdził, że cierpią także Ukraińcy. Skarżył się metropolicie łacińskiemu, że został internowany w swoim pałacu, który został poważnie uszkodzony. Ucierpiała także katedra. Co dzień mają miejsce rewizje w poszukiwaniu broni. Kapłanom grozi się śmiercią, mimo że wszelkie żądania legionistów spełniają dobrowolnie. Zarzucił Polakom, że aresztowano jego brata, o. KLEMENSA, i wszystkich zakonników jego domu pod zarzutem strzelania z okien, choć nie posiadali żadnej broni. Zaproponował, aby wraz z Józefem TEODOROWICZEM, arcybiskupem obrządku ormiańskokatolickiego, miasto i kraj poświęć Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa⁷ 8 listopada 1918 r. Bilczewski wystosował kolejny list do Szeptyckiego (List 7, s. 48). Wyraził obawę czy dostanie się do katedry, gdyż Ukraińcy blokowali do niej dostęp⁸ Jeszcze tego samego dnia Szeptycki wysłał odpowiedź Bilczewskiemu (List 8, s. 50). Zaproponował, aby wystąpili do walczących stron z propozycją pokojowego pośrednictwa. Bilczewski jednak uważał (List 13, s. 56), że warunki, które stawiają Ukraińcy, są nie do przyjęcia. Władze ukraińskie nie potrafią opanować szerzącego się terroru, a żądają rozbrojenia ludności polskiej, w następstwie czego każdy obywatel byłby bezsilny wobec zbiegłych z kryminału zbrodniarzy. Wskazał jednocześnie, że patrole ukraińskie po wsiach prześladują i okradają polskich księży. Mordowano także

⁷ Według metropolity Bilczewskiego, Szeptycki został internowany, gdyż obszar św. Jura był przez Polaków uważany za obiekt wojskowy. Chodziło także o sparaliżowanie ewentualnych kontaktów przywódcy Cerkwi z ukraińskimi oddziałami wojskowymi (s. 46).

⁸ Niepokój polskiego biskupa był uzasadniony. Nie udało mu się dotrzeć do bazyliki katedralnej. Życzenie Szeptyckiego spełnił w niedzielę 10 listopada 1918 r. po Mszy św. w prywatnej kaplicy arcybiskupów lwowskich (s. 46).

bezbroną polską ludność. 15 listopada 1918 r. Bilczewski postawił Szeptyckiemu zarzut (List 14, s. 58), że nie widać skutków jego pośrednictwa. Wyraził jednocześnie żal, że pertraktacje pokojowe zostały znowu zerwane. 17 listopada 1918 r. metropolita Szeptycki oświadczył (List 16, s. 61), że rokowania o stałe zawieszenie broni szły dobrze do 15 listopada 1918 r. Nie przyniosły jednak oczekiwanego efektu, gdyż strona polska przewlekła rokowania i stawiała coraz to nowe żądania. Zaproponował jednocześnie łacińskiemu metropolicie wysłanie radzącym stronom wspólnego pisma⁹

2 grudnia 1918 r. (List 17, s. 63–64) metropolita Szeptycki zwrócił się do Bilczewskiego z prośbą, by wpłynął na polskich żołnierzy, którzy przeprowadzali uciążliwe rewizje w klasztorach sióstr bazylianek. Nie tylko nie uszanowano zakonnej klauzury, ale jeden oficer chciał przeszukać łóżko chorej zakonnicy, ledwie wstrzymał go drugi. Skarżył się Szeptycki także na świętokradzkie rewizje w cerkwiach. Już następnego dnia Bilczewski poinformował ukraińskiego hierarchę o spełnieniu prośby (List 18, s. 65–66). Rozmawiał z generałem ROZWADOWSKIM i komendantem miasta, podpułkownikiem MACZYŃSKIM. Dla sióstr bazylianek załatwił zwolnienie od dalszych rewizji. Zaznaczył jednak, że w o wiele gorszym położeniu znajdują się siostry szarytki. Pomimo, że prowadziły szpitale we Lwowie dla Polaków i Rusinów, dla sierot polskich i ruskich, zostały internowane przez żołnierzy ukraińskich i wywiezione w nieznane miejsce. Przełożona lwowska posłała dwie inne siostry, żeby dowiedziały się co się z tamtymi dzieje; tymczasem i one zostały ujęte. Wyraził jednocześnie obawy, że jeżeli duchowieństwo grekokatolickie nie opanuje rozwydrzonego ludu, to nóż i głównie zostaną skierowane przeciw nim.

11 grudnia 1918 r. Bilczewski przesłał do Szeptyckiego rozpaczliwy list (List 20, s. 69–70). Polacy byli mordowani w bestialski sposób. Zdarzały się przypadki gwałtownej śmierci młodocianych jeńców. 15-letniego Mieczysława WIESERA rozstrzelano wyłupiwszy mu przedtem oczy i wyciąwszy język. Powołując się na Chrystusa Pana, który im obu powierzył dusz władanie, prosił Bilczewski grekokatolickiego władzę, aby ten, mocą swego posłannictwa, starał się położyć kres takim okrucieństwom wojny. Przedłożył także uwadze Szeptyckiego sprawę starania się u władz wojskowych o niezwłoczną wymianę jeńców, zwłaszcza młodocianych. Prosił także, by Szeptycki wyjednał u władz wojskowych, aby w stosunku do jeńców respektowały przepisy prawa międzynarodowego. Ponadto zwrócił uwagę, że bezbroną ludność cywilną padła ofiarą szału wojennego.

⁹ We wspomnianych obradach brał także udział ks. SEMBRATOWICZ. Chociaż był duchownym grekokatolickim, to jednak był niemile widziany przez Ukraińców. Niechęć strony ukraińskiej do jego udziału w negocjacjach ujawniła się w całej pełni 18 listopada 1918 r. przed kolejną konferencją. Oświadczone mu wówczas, że chociaż przybywa z otoczenia abp. Szeptyckiego, negocjatorzy nie mają do niego zaufania. Niezadowolenie Ukraińców wywołało zwłaszcza jego wystąpienie, w czasie którego stwierdził, iż Polacy obchodzą się humanitarnie z mieszkańcami rezydencji metropolitów unickich. Odebrano mu wówczas głos, zmuszając do milczenia (s. 62).

Odpowiedź metropolity Szeptyckiego była co najmniej dziwna (List 2, s. 74–75). Stwierdził bowiem, że protokół Leopolda WIESERA dotyczący śmierci syna opiera się na doniesieniu anonimowych kolejarzy, dlatego całe wydarzenie jest mało prawdopodobne. Za nieprawdziwe uznał także zarzuty mówiące o głodowej śmierci młodocianych jeńców. Uważał, że prasa polska, mając na uwadze interes narodowy polski, rozpowszechnia nieprawdziwe informacje o Ukraińcach. Dlatego, nie mając możliwości poznania faktycznego stanu rzeczy, postanowił wstrzymać się z sądem w jakiegokolwiek sprawie. Za swój główny imperatyw uznał zasadę: *audiatur et altera pars*.

2 stycznia 1919 r. z prośbą o interwencję zwrócił się do Szeptyckiego gen. Tadeusz Rozwadowski (Aneks 7, s. 134–135). Stwierdził, że stanowisko kleru ruskiego nie przyczyniło się w żaden sposób do złagodzenia barbarzyńskiego sposobu prowadzenia wojny przez stronę ukraińską. Księża ci czasami podsycali nienawiść Rusinów do Polaków. Ponowił wyrażane wielokrotnie życzenie, aby greckokatolicki metropolita przypomniał swemu duchowieństwu obowiązek zwalczania popełnianych przez wojsko i lud ukraiński gwałtów na bezbronnej ludności polskiej. Wyraził jednocześnie żal, że Szeptycki ograniczył się dotychczas wyłącznie do interwencji osobistych, które były przeważnie bezowocne. Greckokatolicki arcybiskup oddalił jednak zarzuty gen. Rozwadowskiego, jako nieuzasadnione i skierowane pod niewłaściwym adresem (Aneks 8, s. 138–142). Zaprzeczył samej możliwości komunikowania się duchowieństwa ruskiego z kierującymi sferami ukraińskimi.

4 stycznia 1919 r. podobne zarzuty pod adresem wojska ukraińskiego przedstawił ukraińskiemu metropolicie arcybiskup Bilczewski (List 28, s. 83–84). Oskarżył artylerię i lotników ukraińskich o mordowanie spokojnej ludności miasta, która nie brała udziału w walce. Celem ich ataków były także łańskie kościoły. Oznajmił Szeptyckiemu, że jeżeli będzie się to powtarzać, będzie zmuszony szukać pomocy u Stolicy Apostolskiej. Wyraził zdumienie, iż greckokatolicki arcybiskup podważył prawdziwość informacji mówiących o zabiciu przez Ukraińców lwowskich kolejarzy. Potępił jednocześnie rewizję przeprowadzoną w domu Szeptyckiego¹⁰

5 stycznia 1919 r. unicki metropolita wyraził chęć przeciwdziałania złu jakie niosła ze sobą wojna (List 29, s. 87–88). Uważał jednak, że pismami ze swojego pałacu niczego nie osiągnie. Aby wydać jakiś sąd co do zarzutów strony polskiej, a następnie wpłynąć na cywilne i wojskowe władze ukraińskie, chciał naocznie przekonać się jaki jest faktyczny stan rzeczy. Zwrócił się więc do metropolity Bilczewskiego, aby pomógł mu załatwić u gen. Rozwadowskiego zgodę na przekroczenie linii frontu.

23 lutego 1919 r. polski hierarcha wystosował kolejny apel do Szeptyckiego (List 31, s. 91–92). Przypomniał, że już kilkakrotnie prosił go o interwencję u władz

¹⁰ Rewizja ta została dokonana bez zgody gen. ROZWADOWSKIEGO. Dowódca wojsk polskich zapowiedział więc ukaranie sprawców i opublikowanie w prasie noty potępiającej całe zajście. Na rozkaz generała zwrócono metropolicie zarekwirowaną korespondencję (s. 84).

ukraińskich, aby nie znęcały się nad ludnością polską i nie pozbawiały jej opieki duszpasterskiej. Greckokatolicki arcybiskup jednak zawsze odpowiadał, że nie może wystąpić z takim apelem do władz ukraińskich, bo nie zna prawdziwego stanu rzeczy i musi przestrzegać zasady: *audiatur et altera pars*. W związku z tym Bilczewski przedstawił Szeptyckiemu kilka faktów, za których prawdziwość brał całkowitą odpowiedzialność. Podał nazwy miejscowości, w których byli aresztowani kapłani i zakonnicy oraz liczbę aresztowanych. Miejsca internowania niektórych duchownych nie znał. W czasie aresztowania znęcano się nad nimi jakby nad zbrodniarzami, mimo że sami aresztujący podawali z całym cynizmem jako jedyny powód uwięzienia to, że aresztowani są Polakami. Wiele parafii pozostało bez duszpasterzy. Ludzie umierali bez sakramentów, sami grzebali swoich zmarłych. Wytknął Szeptyckiemu, że jako katolicki biskup nie może być na takie położenie obojętny. Przypomniał ukraińskiemu metropolicie, że ilekroć on zwracał się z prośbą o interwencję u władz polskich w sprawie zwolnienia internowanych kapłanów greckokatolickich, życzenie takie było spełniane z dobrym skutkiem. Jeżeli jakaś parafia ukraińska była pozbawiona kapłana to tylko dlatego, że Szeptycki nie wystąpił w tej sprawie do Bilczewskiego. Błagał więc polski hierarcha kolejny raz ukraińskiego Władkę, aby nakłonił władze ukraińskie do natychmiastowego uwolnienia polskich kapłanów. Wyraził przekonanie, że trudności w skomunikowaniu się z władzami ukraińskimi nie będzie, bo komenda wojskowa polska, względnie przebywająca we Lwowie misja koalicji, z pewnością zechcą pośredniczyć. Zagroził jednocześnie Szeptyckiemu, że jeżeli i tym razem odmówi jego prośbie, to wezwie go publicznie na Sąd Boga, przed trybunał Stolicy Świętej i całego cywilizowanego świata. Bilczewski uważał, że byłby wilkiem, a nie pasterzem gdyby milczał tam, gdzie idzie o zbawienie dusz ludzkich. Słyszał także polski biskup, że Szeptycki dlatego nie chce wystąpić z odezwą do władz ukraińskich, żeby Polacy nie zyskali świadectwa, które by mogli na kongresie pokoju wytoczyć przeciw ukraińskiemu narodowi. Najbardziej jednak obciążającym, według Bilczewskiego, dokumentem byłoby dalsze milczenie przedstawicieli Cerkwi greckokatolickiej na bezprawia i spustoszenia dokonane na polu religijnym, które w tej bratobójczej wojnie powinno pozostać nietkniętym.

Ton listu Bilczewskiego zdumiał Szeptyckiego. Uważał (List 32, s.100–102), że nie zasłużył sobie na zawarte w nim groźby, gdyż nigdy wcześniej polski biskup nie prosił go o interwencję u ukraińskich władz, by nie pozbawiały ludności polskiej opieki duszpasterskiej. Stwierdził, że dotychczas Bilczewski domagał się przestrzegania przez Ukraińców zasad humanitarnych i przepisów prawa międzynarodowego. Zapewnił, że zawsze nalegał na wydanie stosownych rozporządzeń w tej materii. Poza tym, gdy dowiedział się o internowaniu polskich księży, zaraz napisał list do prezydenta ministrów z prośbą o ich zwolnienie. Zwrócił jednocześnie uwagę Bilczewskiego, że także księża grekokatolicycy zostali internowani przez Polaków. 2 marca 1919 r. metropolita Bilczewski przypomniał Szeptyckiemu (List 33, s. 105–107), że wielokrotnie nalegał, by wezwał władze ukraińskie do zaprzestania prześladowań ludności polskiej. Uspokajał go jednocześnie, by nie obawiał się, że Polacy wyko-

rzyszają to pismo na kongresie pokojowym. Bilczewski uważał, że rozwiązanie tego problemu jest proste. Należało tylko napisać, że szerzą się wieści o prześladowaniu Polaków przez Ukraińców. Mógł się nawet Szeptycki zastrzec, że w to nie wierzy, prosząc jednak, aby zaprzestano prześladowań, gdyby one rzeczywiście miały miejsce. Bilczewski wezwał ukraińskiego Władkę, by nie tylko mówił o potrzebie łagodzenia skutków wojny, ale też to uczynił.

Generalnie rzecz biorąc, abp Bilczewski nalegając na metropolitę unickiego, aby ten opublikował odezwę do Ukraińców z żądaniem zaprzestania niehumanitarnych metod walki, liczył na jego lojalność w tym względzie. Wszelkie nadzieje jednak zawiodły, gdyż abp Szeptycki często kierował się interesem politycznym swego narodu¹¹

¹¹ Metropolita Bilczewski największą winę za moralny wymiar wojny przypisywał znacznej części duchowieństwa greckokatolickiego z metropolitą Szeptyckim na czele. W raporcie skierowanym do Stolicy Apostolskiej wkrótce po zakończeniu wojny oskarżył duchowieństwo ruskie o chęć zniszczenia obrządku łacińskiego i związanej z nim narodowości polskiej. Również poważny zarzut postawił arcybiskupowi Szeptyckiemu. Stwierdził, że unicki metropolita zszedł z drogi wyznaczonej mu przez Opatrzność. W nadziei zyskania sobie Ukraińców, wszedł na drogę polityki wrogiej narodowi polskiemu, co więcej wziął tę politykę w swoje ręce i doprowadził do wojny polsko-ruskiej.